



W poprzednim artykule skupiliśmy się na tym, że osoba, która stara się nie grzeszyć i jak najlepiej służyć Bogu, idzie „od dobrego do lepszego”, otrzymując pomoc dobrego ducha. Same reguły stanowią zatem pewną ścieżkę: zaczynamy ją iść poprzez nawrócenie i wraz z tą łaską otrzymujemy szczególny stan duszy, tak jak ciepły chleb na długą drogę. Ten stan św. Ignacy nazywa duchowym pocieszeniem. Używając słowa „pocieszenie” jako swoistego terminu, pochodzi on od znanych wszystkim doświadczeniom radości, bliskości, wzniosłego nastroju i dobroci. Jednak sprecyzowanie, że pocieszenie jest właśnie duchowe, zwraca uwagę na pochodzenie i cel tych wewnętrznych poruszeń. † Reguła 3. O pocieszeniu duchowym. Pocieszeniem nazywam [przeżycie], gdy w duszy powstaje pewne poruszenie wewnętrzne, dzięki któremu dusza rozpala się w miłości ku swemu Stwórcy i Panu, a wskutek tego nie może już kochać żadnej rzeczy stworzonej na obliczu ziemi dla niej samej, lecz tylko w Stwórcy wszystkich rzeczy; podobnie i wtedy [jest pocieszenie], gdy wylewa łzy, które ją skłaniają do miłości swego Pana, czy to na skutek żalu za swe grzechy, czy to współczując Męce Chrystusa, Pana naszego, czy to dla innych jakich racji, które są skierowane wprost do służby i chwały Jego. Wreszcie nazywam pocieszeniem wszelkie pomnożenie nadziei, wiary i miłości i wszelkiej radości wewnętrznej, która wzywa i pociąga do rzeczy niebieskich i do właściwego dobra [i zbawienia] własnej duszy, dając jej odpocznienie i uspokojenie w Stwórcy i Panu swoim.

Najwidoczniej św. Ignacy postanowił podać nie krótką, wyczerpującą definicję, lecz ciąg przykładów: opisuje on wszelkiego rodzaju wewnętrzne przeżycia człowieka, ilustrujące istotę pocieszenia. Chociaż są one postrzegane przez nas jako rzeczywistość psychiczna, są jednak interpretowane przez pryzmat wiary i miłości Boga. Gdy Ignacy w autobiografii wspomina o wielkim pocieszeniu, jakie otrzymał, patrząc na gwiazdzone niebo, to mówi także o wyraźnie duchowym doświadczeniu: wtedy odczułem silne pragnienie służenia Panu Bogu. Takie wewnętrzne poruszenie różni się od zawodowej fascynacji i ciekawości astronoma. „Pocieszenie w rozeznawaniu duchów jest zawsze spontanicznym wewnętrznym przeżyciem człowieka, które jest duchowo interpretowane i ma duchowe konsekwencje” – pisze George A. Aschenbrenner SJ, słynny autor książek i kierownik duchowy.

Duchowe pocieszenie nie zawsze oznacza szczęście, a duchowe spustoszenie (stan przeciwny, o którym będzie mowa w następnym artykule) nie zawsze oznacza smutek. Czasami doświadczanie smutku, samotności lub niepokoju – to moment powrotu do bliskości z Bogiem i innymi ludźmi. Szczery żal za krzywdę popełnioną bliźniemu w końcu prowadzi do radości, która towarzyszy pojednaniu. Satysfakcja i szczęście mogą być iluzją, a nawet formą samooszukiwania się, gdy te uczucia przykrywają problemy, które wymagają rozwiązania: konsekwencje po prostu nie chcemy zauważać. Łatwo jest, na przykład, wyczerpać się nadmierną pracą lub bezmyślną zabawą czy zgodzić się na zachowanie spokoju za wszelką cenę, aby uniknąć trudnej rozmowy z osobą, którą kochasz. Kluczowe pytanie brzmi: skąd

pochodzi to poruszenie i dokąd prowadzi? Papież Franciszek pisze: „Ponieważ szczęście jest paradoksalne i ofiarowuje nam najlepsze doświadczenia wówczas, kiedy akceptujemy tę tajemniczą logikę, która nie pochodzi z tego świata. Jak mówił św. Bonawentura odnosząc się do krzyża: «To jest nasza logika»” (Gaudete et exsultate, 174). Co zatem zdaniem Ignacego pociesza nas naprawdę? Weźmy, na przykład, „wewnętrzne poruszenia, dzięki którym w duszy rozpala się miłość do Boga”. Użyty tu obraz ognia pokazuje, że długość i intensywność stanu pocieszenia może być różna: chwila lub kilka miesięcy, całkowicie objęta płomieniem miłości do Boga lub delikatne uczucie drżenia, podobne do płomienia świecy – każda dusza w odpowiednim czasie dostaje coś wyjątkowego. Bóg dokładnie wie, w jaki sposób dawać dobre dary swoim dzieciom (por. Łk 11, 13).

Miłość sprawia, że jesteśmy w stanie postawić Boga na pierwszym miejscu i tylko w Nim kochać wszystko, co zostało stworzone: rzeczy, miejsca i ludzi. Można powiedzieć, że miłość do wszystkiego, co jest nam drogie na Ziemi, wchodzi w harmonię z tą „podstawową” miłością, która żywym ogniem zamieszkuje w sercu.

Następnie Ignacy zauważa, że pocieszenie ogarnia człowieka całkowicie, więc to, co się doświadcza w sferze ducha, otrzymuje fizyczny przejaw we łzach „skłaniają do miłości swego Pana”. Łzy w ten sposób stają się schodkiem do jeszcze większej miłości, choć mogą być wynikiem złożonego doświadczenia duchowego: rozważania nad męką Chrystusa, żal za swoje grzechy w świetle Miłosierdzia Bożego i miłości. Ignacy pozostawia listę otwartą: „czy to dla innych jakich racji, które są skierowane wprost do służby i chwały Jego”. Dlatego jest miejsce i na łzy podziwu wobec dobrych rzeczy, i dla łez współczucia wobec nieszczęścia bliźniego.

Następną definicją duchowego pocieszenia jest „wszelkie pomnożenie” cnót teologicznych: wiary, nadziei i miłości. Są w duszy dzięki łasce chrztu, lecz właśnie osobiste poczucie, że ta duchowa podstawa jest wzmocniona, przynosi człowiekowi głęboką i prawdziwą radość. Święty Ignacy radzi, aby uświadamiać sobie tak często, jak to możliwe przejawy duchowych doświadczeń, kierujących naszymi sercami w górę, „do rzeczy niebieskich”, aby zauważyć i przyjąć je jako cenne dary, pozwolić duszy, by się nimi nasyciła oraz znaleźć uspokojenie w swoim Stwórcy i Panu.

Tak więc, rozważając treść trzeciej reguły, kroczymy po ziemi świętej: jesteśmy w Bożej obecności. Niech wszechstronność i różnorodność osobistych doświadczeń tej obecności otworzą się dla nas w całym swoim bogactwie i potędze wśród zwyczajności codziennego życia.